

DARIA D.

Go-Go club



WYDANIE II

GO-GO CLUB

Autorka niniejszej publikacji dołożyła wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie bierze jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autorka nie ponosi również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Projekt okładki: Daria D.

Wydanie pierwsze
Wydawnictwo Novae Res, 2015,
ISBN: 978-83-7942-486-3

Wydanie drugie
Daria D. Publishing
ISBN: 978-83-964503-1-9

Dziękuję Rodzicom za stworzenie, wyrozumiałość i wsparcie...

Całej reszcie – za inspirację, naukę i pomoc.

Wszelkie podobieństwo do osób i zdarzeń proszę odczytać jako niezamierzone i przypadkowe...



Spis treści

(w której tu i ówdzie pojawia się wścibski
Wszystkowiedzący Narrator)

KRÓTKI ZARYS HISTORII TAŃCA NA RURZE.....	7
BLONDIII.....	12
SPACER 3D.....	14
SZATNIA I.....	16
[INTELEKTUALISTKA].....	19
~~Z ELEMENTARZA PIERWSZOKLASISTY~~.....	19
SZATNIA II.....	20
PSIAPSIÓŁA.....	22
PODCHODZI KELNERKA.....	24
SZATNIA III.....	36
PODSŁUCHANE NA SALI.....	37
SZATNIA IV.....	38
SALA I.....	39
PANI MENADŻER.....	41
KŁÓTNIA.....	43
RUUURA.....	45
CO PÓŹNIEJ...?.....	45
WYWIAD ŚRODOWISKOWY.....	50
BYĆ STRIPTIZERKĄ.....	57
NORWID.....	60
RYWALIZACJA.....	64
PIĘKNY SŁONECZNY PORANEK.....	67
BIG CITY LIFE.....	72
„I <3 BOTOX”.....	79
GO-GO klub w GO-GO klubie.....	83
CHATROULETTE.....	90
LESBIAN SHOW.....	92
CHAT.....	92
SZATNIA V.....	100
SALA II.....	103

TAXI 1.....	109
TAXI 2.....	109
LESBIJKA INGA.....	110
SALA III.....	111
„GRUBY” klient/klient „SPECJALNY”.....	114
FRANCUZ.....	116
MATKA POLKA.....	122
W MIESZKANIU.....	123
S(ad)TRANGER.....	130
SZIKAGO.....	137
CIACHA ZE SZWECJI.....	139
POLISH BIZNESMEN.....	141
MAM NA IMIĘ... ..	146
ŚPIEWAĆ KAŻDY MOŻE... ..	150
RURA KONTRA MECZ/DAMSKI BOKSER.....	154
SHOW DLA KAWALERA.....	160
TATA.....	162
KAMIL FAMILY.....	163
SuGaR BaBieS MaRkET czyli TARG CUKIERECZKÓW.....	169
PERFECT MATCH IN JACUZZI czyli twoja „prawdziwa” druga połówka w bąbelkach.....	172
LOTTO.....	181
GWIAZDECZKA.....	188
PUSZCZAĆ SIĘ ALBO NIE PUSZCZAĆ- OTO JEST PYTANIE.....	193
SALA IV.....	199
MAMA MADZI.....	202
PODATEK (P)O2(PiS).....	208
EGZAMINY.....	209
SUPERMARKET.....	211
EINSTEIN Z MACIĄ.....	212
BÓG.....	219
BYE BYE POLAND.....	226
KONIEC.....	228
STRIPTIZ W SIECI.....	241
DALSZE LOSY BOHATEREK.....	243
ENERGIA BOGINI.....	246

Jestem pierwszą i ostatnią,
Czczoną i nienawidzoną,
Jestem świętą i ladaczną.
Małżonką i dziewicą.
Jestem matką i córką.
Ramieniem mojej matki jestem,
Bezpłodną, lecz moje potomstwo jest niepoliczone.
Zamężną i panną jestem,
Jestem tą, która daje dzień i która
Nigdy nie wydała potomstwa.
Pocieszeniem w bólach porodowych jestem.
Jestem mężem i żoną.
Mąż mój do życia mnie powołał.
Matką swego ojca jestem,
Męża swego siostrą, on zaś synem moim odrzuconym.
Cześć mi oddawajcie,
Gdyż ja jestem gorszącą i wspaniałą!

Hymn na cześć Izydy, III lub IV wiek n.e., odnaleziony w Nag Hamadi¹.

KRÓTKI ZARYS HISTORII TAŃCA NA RURZE

Współczesny taniec na rurze (tzw. pole dance) to połączenie tańca z akrobatyką, przedstawieniem teatralnym i pokazem cyrkowym. Źródeł jego można doszukiwać się w dalekiej przeszłości: w plemiennych rytuałach, gdzie kobiety z afrykańskiego plemienia tańczyły prowokująco wokół drewnianych pali. Taniec ten był sposobem, by przykuć uwagę ich przyszłych mężów i pokazać mężczyznom, w jaki sposób chciałyby być traktowane przez nich w sytuacjach intymnych, sam na sam.

¹Hymn na cześć Izydy, III lub IV wiek n.e., odnaleziony w Nag Hamadi, tłum. E. Janczur, cyt. za: P. Coelho, *Jedenaście minut*, tłum. B. Stępień, M. Janczur, Warszawa 2004.

Jako kolejny przykład wczesnego tańca na rurze, choć w owych czasach w formie tańca raczej przy rurze, o charakterze rytualnym, można wymienić sięgający aż czasów starożytnych taniec Majów. Był on swego rodzaju pogańską celebracją płodności, w której pal stanowił wyraźny symbol falliczny. Również podczas festynów na cześć wiosny zgromadzony lud tańczył wokół udekorowanego wstążkami drążka o nazwie „maypole”. Nie miały wpływu na obecną formę pole dance, a zwłaszcza na jej akrobatyczny aspekt, mieli, proszę Państwa, mężczyźni. Niewielu tak naprawdę zdaje sobie z tego sprawę, ale indyjscy gimnastycy, którzy parają się sportem „Mallakhamb”, za pomocą drewnianych pali wywoływali podziw wśród widzów już w XII wieku. Nazwa „Mallakhamb” składa się z dwóch słów, z których „Malla” oznacza gimnastykę i „mężczyznę siły”, natomiast „khamb” – pal. Mallakhamb słynął z tego, że rozwijał u zawodników prędkość, refleks, koncentrację i koordynację. Treningi skupione były przede wszystkim na elementach siłowych. Wierzono, że sport ten bardzo korzystnie wpływa na całe ciało i znacznie pomaga w uprawianiu innych sportów. Mallakhamb skupia się również na stretchingu, gracji ruchów, płynności i rytmie – przez co przypomina gimnastykę. W 14 stanach Indii wciąż istnieją narodowe zawody Mallakhamb. Jest to zamknięte środowisko, do którego kobiety nie mają wstępu. Drogie panie nie muszą się tym jednak zanadto przejmować, gdyż mają tam swoją własną odmianę – akrobatykę na linach, która jest żeńskim odpowiednikiem Mallakhamb. W Chinach również istniał podobny sport – Chinese pole – gdzie tylko mężczyźni pokazywali swoje umiejętności. Do akrobacji używano dwóch pali o wysokości około 3-9 m, owiniętych specjalnym materiałem, który niwelował tarcie mimo pełnego ubioru. Sporo trików różniło się od tych, z którymi zazwyczaj spotykamy się obecnie, jednak wiele z nich, jak np. Human Flag (wiszenie na rurze pod kątem 90 stopni przy użyciu wyłącznie siły mięśni rąk), pokazuje się po dziś dzień. W chińskiej akrobatyce prezentowano wspinięcie, ześlizgiwanie, rozciąganie, spadanie i utrzymywanie w danej pozycji z użyciem niesamowitej siły i umiejętności. Zawodnicy ciągle mieli poparzone ramiona (od występów i trenowania), co stało się ich znakiem rozpoznawczym i zapewniało poszanowanie w gronie rywali. Wpływ tańca na palach oraz tańca na sznurach na inne kultury można było zauważyć już w pokazach organizowanych przez obwoźne cyrki i kluby dla panów (tzw.

Gentlemen's Clubs). W tańcach tych nie chodziło jednak o podniecenie. Pole dance w wydaniu erotycznym narodził się dopiero w latach dwudziestych ubiegłego wieku w Stanach Zjednoczonych, kiedy to publiczność małych miejscowości zabawiała jeżdżące od miasta do miasta „jarmarki”. Równocześnie podróżujący statkami oraz promami rozbijali namiotowiska, pośród których podczas Wielkiego Kryzysu w Stanach Zjednoczonych, w latach dwudziestych ubiegłego wieku, niemalże zawsze jeden z namiotów miał pośrodku scenę i był przeznaczony do celów rozrywkowych. W takim przybytku, który miał zapewnić miłe spędzenie czasu członkom społeczności podróżującej statkami oraz przyciągnąć ludzi z pobliskich wiosek i mniejszych miast, główną atrakcją na scenie były tańczące dziewczyny. Dużą popularnością wśród mężczyzn cieszyły się pokazy zmysłowych kobiecych tańców, które odbywały się w małych namiotach (tzw. Hoochie Coochie). Tancerki zamiast rurki używały wertykalnego drążka podpierającego środek namiotu („tent pole”). Wkrótce nazwano go rurką do tańca („dance pole”). Dance pole ewoluował, stopniowo przenosił się z namiotów do barów, gdzie występowały gwiazdy burleski (tzw. burlesque shows, w latach pięćdziesiątych), a następnie do klubów łączących striptiz z tańcem przy rurce (stały się popularne w latach osiemdziesiątych w Kanadzie, później w USA, skąd rozprzestrzeniły się niemal na cały świat). Najambitniejsze tancerki nocnych klubów zaczęły wprowadzać do programu figury akrobatyczne. W latach dziewięćdziesiątych powstały pierwsza szkoła pole dance i pierwsze filmy instruktażowe. Między innymi za sprawą Kanadyjki Fawni Mondey taniec na rurce ujrzał światło dzienne – jako nowoczesna forma fitness (pole fitness) oraz dyscyplina sportowa pretendująca do miana sztuki (pole sport). Jego uprawianiem – oprócz znanych gwiazd (takich jak m.in. Kate Hudson, Madonna, Paris Hilton, Jessica Alba) – chwali się coraz więcej kobiet. Taniec na rurce coraz bardziej zyskuje na popularności i nim się obejrzymy, zdobędzie powszechne uznanie, podobnie jak tango (wywodzące się z argentyńskich domów publicznych) czy walc (kojarzony w XII wieku z brudem moralnym). Od lat organizowane są Międzynarodowe Mistrzostwa Pole Dance, mistrzostwa w poszczególnych krajach oraz bardzo wiele innych różnego rodzaju zawodów i pokazów tańca na rurce (również w Polsce). Od jakiegoś czasu trwają też

intensywne działania mające na celu włączenie pole dance do dyscyplin olimpijskich, co przyczyniłoby się do jeszcze szerszego rozpowszechnienia tej nowoczesnej odmiany fitness oraz widowiska sportowego...

Źródło Wiedzy – Ojciec Internet ²

² Źródło: <http://narurze.pl/o-tancu/historia-tanca-na-rurze/>, dostęp 12.09.2014 r.



BLONnDiii

Wielkie, błękitne oczęta w białe w punkt obok sceny. Wielkie, błękitne, puste oczęta. Raz po raz Diana puszcza ze swych usteczek potok nikomu nic niemówiących słów. Laseczka-Dupeczka musi się uzewnętrznić. Żal jej dwóch centymetrów włosów ściętych u fryzjerki. Na przedłużenie i tlenienie wydała około dwóch tysiów. Teraz to nieistotne. To zwykła Lachonkowa tragedia osobista. Rura tak cudnie połyskuje. Ostatnimi czasy klub też świeci – niestety pustkami. Gdyby ta głupia sucz ścięła tylko 0,5 cm, jej sytuacja finansowa na pewno wyglądałaby inaczej. Byłaby prawdziwą Barbie. Nie taką plastikową, tylko żywą Barbie z długimi włosami. Puder, róż, tips, stringi i sexy Dupeczka-Laseczka już jest gotowa.

Co fryzjerka może wiedzieć na temat uwodzenia. Polska fryzjerka ścina, farbuje i ma gdzieś reakcję mężczyzn. Co druga ze sraczką na głowie, po wieloletnich wariacjach na temat włosów, co trzecia niedożywiona, bo nie ma na nic czasu albo pieniędzy.

Ja, Diana M., nigdy nie chciałam być fryzjerką. Chciałam być fotomodelką. Nawet miałam kilka poważnych sesji zdjęciowych w Warszawie, a z jednym fotografem – aż tygodniowy romans. Wystąpiłam w reklamie oleju do smażenia. Wiadomo, trochę grosza wpadło, widziała mnie cała Polska, a mama z babcią były taakie dumne ze mnie, że szok. Fajnie być ładną. Ładni mają lepiej.

Diana M. oblizuje wargi, puszcza oczko do czytelnika i kontynuuje.

Z chłopakami też miałam łatwo. Każdemu podobały się moje ładne zdjęcia i to jak ładnie pozuję. Pozowanie to sztuka. Żeby być moim chłopakiem, trzeba najpierw docenić tę sztukę, później się otwieram i powiedzmy, że „zakochuję”. Pierwszą osobą, jaką kocham, jestem ja sama, później mama, tata, piesek i ten chłopak. Rodzice nie wiedzą, że tańczę. Myślą, że jestem hostessą na bankietach bogatych korporacji i uśmiecham się do gości. Szeroko. ;)

Wygląd profilu sexy Laseczki-Dupeczki to „szklanki”, czyli buty z silikonowym paskiem i plastikową platformą, charakterystyczne dla większości tancerek klubów go-go. Sukienka, czyli fikuśny, niewiele zasłaniający kawałek materiału niewart połowy stówy, sprzedawany za ponad (wszyscy żerują na striptizerkach – wieeelce zamożnych szmatach pozbawionych skrupułów i sumienia). Do tego połyskujące świecidełka, pseudobizuteria à la Swarovski i voilà! Do wzięcia. Jak to w każdym zakładzie pracy, gdzie ścierają się różne nacje, burżuazja, proletariat, chamki ze wsi i szlachcianki, wśród sexy Laseczek także rozpoznaje się kilka charakterystycznych typów osobowościowych. Diana to reprezentantka najszerszego grona, mogąca pochwalić się największym powodzeniem u płci przeciwnej. Ciepły, słodki głos, powłoka zakrywająca narządy wewnętrzne krzyczy: – „My! Dzieci z Solaris!” (nie obrażając naszego geniusza gatunku science fiction), ciepły uśmiech, kwocze, powolne ruchy i nieodzowna chęć podzielenia się z panem, panem i jeszcze panem, swą niesamowitą wiedzą o świecie, o życiu – czytaj: Solaris, Shopping i Hello Kitty.

– Haj!

– Hi! Hello! How are you?

– Haj! Gud!

– Wonderful. :)

– Łer ju kom from?

– I’m from New York.

– Rili???

– Yeah, really. And you?

– Ajm Poland.

– That’s beautiful country.

– Rili? Hmmm... Łel, ju lajk it?

– I love it! So what are you doing, are you student?

– Łudź ju lajk tu goł for prajwet dens?

– Yyyyy. Well... Maybe not now.

– OoH Łaaj? Ic for ju, for rilax, for fan, for ju pej, for ti goł!

– Yes, yes I know, that’s great.

- SOOOŁ?! Łaj noł? JU Ar IN STRIPKLAB!
- No, no. I'm fine at the moment. I'll just have a drink and maybe later...
- Koooomon! If ju tejk half ałer ic not onli dens.
- Yeah...?
- Jeee...
- Can I touch?
- Jeeee.
- Everywhere?
- Łi ŁiLL Sii...
- Can you give me some handjob...?
- Yhyyyymm.

Boska Diana kiwa przytakująco swym pustym tlenionym łebkiem, mężczyzna dopija gin z tonikiem, siląc się na uprzejmy uśmiech, i raczy uszęta Laseczki-Dupeczki jej ulubionym hymnem międzynarodowym – „OK, OK, OK”. Takie to krótkie, a jakże wymowne...

SPACER 3D

Drodzy Czytelnicy, jeśli jeszcze nigdy nie byliście w klubie go-go, w tym fragmencie książki pragnę, abyście pobudzili troszkę swoją wyobraźnię i odważnie puścili wodze fantazji, albowiem teraz udamy się na wirtualne zwiedzanie. Najpierw doczytajcie to do końca i zamknijcie oczy lub zamknijcie je i poproście kogoś obok o czytanie na głos... Zaczynamy:

Właśnie siedzicie przed monitorami swoich komputerów, laptopów, notebooków, netbooków, ultrabooków, ipadów, kindlów, tabletów itp., ogólnie rzecz biorąc – wszystkich „okien” na ten piękny cyfrowy świat. W wyszukiwarce Wszystko Wiedzącą Matkę/Ojca Google wpisujecie hasło: „go-go club”. Najeżdżacie myszką czy też palcem (co kto ma lub woli) na pierwszą lepszą stronę, która pojawiła się właśnie w waszej wyobraźni. Jej tło dla większości z Was będzie czarne, z różowymi lub czerwonymi elementami (czyli kolorami zazwyczaj kojarzonymi się z erotyką), ale nie chcę niczego narzucać. To jest Wasza wirtualna wyobraźnia... Skoncentrujcie się i znajdźcie na stronie

tw. Spacer 3D. Już? Brrrawo! Zapraszam...

Wchodzicie do długiego holu przypominającego Erotyczne Muzeum z wiszącymi obrazami olejnymi i fotografiami kobiecych aktów. Zbliżacie się do dwóch dość groźnie wyglądających mięśniaków. Jeden z nich może was sprawdzić wykrywaczem metali, ale to już zależy od woli Waszej wyobraźni. Płacicie za wstęp, zostawiacie kurtki w szatni i wybieracie łożę. Jeśli chcecie, możecie poczekać na kelnerkę, która wskaże Wam odpowiednie miejsce. Powtarzam: to Wasza wyobraźnia, to Wasz wirtualny spacer, ja jedynie udzielam Wam wskazówek. W prawym rogu sali dostrzegacie śliczną blondynkę o anielskiej twarzy i błękitnych oczach. Pomimo głośnej muzyki słyszycie wyraźnie, o czym niewiasta dziewczyna rozmawia ze swym klientem. Powiedzmy, że o ochronie środowiska i wciąż powszechnej „ignorancji ludzi na jakże ważną czynność, jaką jest segregacja śmieci”. Oboje wyglądają na bardzo przejętych poruszonym tematem... W następnej łoży, tuż obok, siedzi cycata bruneta, która ze szczegółami opisuje ledwo poruszającemu się osiemdziesięcioletniemu dziadziusiowi swoje łożkowe podboje i ulubione pozycje (trzymajcie kciuki, żeby tylko starszy pan nie dostał palpacji serca...). Kolejna łoża należy do uśmiechniętej rudowłosej tancerki dyskutującej z dwoma młodzikami o najnowszej „strzelance” na Xboxa. Lewy róg okupuje krótkowłosa szatynka, wątlej budowy, wymieniająca nadąsanemu „łosiowi” wszystkie korzyści płynące z pójścia na taniec prywatny właśnie z nią – z żadną inną, tylko z nią. Tuż obok, na wyciągnięcie Waszej ręki, siedzi blondyna o nienaturalnym, wręcz białym kolorze włosów, zabawnie świecących się w ultrafiolecie. Ta pani opowiada o tym, jak spaliła sobie dzisiaj skórę w solarium. Jej klient również wygląda na takiego, co lubi solarium i kiedyś się tam „spalił”, więc ochoczo udziela Lachonkowi kilku porad typu gdzie, jaki krem, jak często i czego nie robić – urrrrocz... Z tyłu siedzi drobna, długowłosa szatynka dyskutująca ze swoim klientem o braku odpowiedniego wsparcia finansowego ze strony państwa na rzecz bezdomnych zwierząt zamieszkujących obskurne, często już za małe schroniska. Jak widać, poruszane są tutaj zarówno błahe, jak i poważne sprawy – wagi państwowej... Wasz wzrok przenika ścianę, za którą

dostrzegacie trzy pokoje prywatne. W każdym z nich „gimnastykuje się” jakaś tancerka. Jeśli zwolnicie całą akcję, jakbyście chcieli ponownie zobaczyć wbiecie gola na meczu piłki nożnej, zauważycie trzy różne odmiany mimiki twarzy trzech różnych panów. Pierwszy jest zahipnotyzowany i nie może oderwać od tańczącego Lachonka wzroku, drugi rozsiadł się wygodnie jak na kanapie przed telewizorem w salonie swego domu i dopinguje Laseczkę-Dupeczkę, ile się da: „No, dajesz, dajesz, mała, uuuu... Noo, noo...”, trzeci pan siedzi sztywno i nie odrywa wzroku od podłogi – prostackie komentarze dobiegające z pokoju obok wprawiają go w jeszcze większe zakłopotanie... Ten pan ma na imię Michał. Po 10 sekundach tancerka rezygnuje z „gimnastyki” i do końca piosenki jedyne, co robi, to z panem Michałem spokojnie rozmawia... Wracacie do sali głównej, powietrze wibruje, wszędzie widzicie zaangażowanie, emocje, radość, trwogę, słyszycie śmiech i jęki przekształcające się w jedną potężną falę dźwiękową. Wszystkie otaczające Was komórki, cząsteczki, atomy, kwanty i fotony to jedna Wielka Energia pulsująca w rytmie „umpa, umpa” – to będzie długa noc... Życzę miłej zabawy. ;)

SZATNIA I

Tancerka No 1, No 2, No 3, No 4, No 5, No 6, No 7 i wiele, wiele innych...

No 1 – Jaa pie...e, znowu majtki mi się rozwały.

No 2 – Noo, mi też. Te z tymi cienkimi paseczkami, czarne.

No 1 – Noo, te same. Mi też.

No 3 – Która chce coś z Maka?

No 1 – Ja!

No 2 – Ja!

No 4 – Ja!

No 3 – Dobra, napiszcie, co kto chce, na kartce, bo nie zapamiętam.

No 5 – Masz piwo?

No 6 – No. Sonia ma jeszcze 0,7, możemy się jej dołożyć i dokupić colę.

No 7 – Kto się już przebrał i pomalował, niech wyjdzie z szatni, bo się ku...a zmieścić nie da!

No 2 – Ejj, ja jeszcze chciałam zmienić tampona szybko. Ma któraś mokre chusteczki?

No 1 – Masz.

No 2 – Dzięki. Jeezu, jak mnie brzuch boli, pie...y okres. Ktoś ma jeszcze jakiś przeciwbólowy?

No 6 – A jazzy? Ma któraś?

No 5 – Może być No-Spa?

No 2 – No, może.

No 7 – Mam, ale oddaj mi jutro, bo też zapomnę wziąć. Wiesz, zastanawiam się nad tą wkładką domaciczną. Raz na pięć lat i masz święty spokój. Mój ginekolog mówi, że to taki mercedes wśród antykoncepcji i w ogóle...

No 6 – No a powikłania???

No 7 – Ponoć to samo masz przy tabletkach. Wiadomo, że każdy organizm inaczej reaguje.

No 6 – No, nie wiem, ja bym sobie nie wsadziła tego.

No 7 – Zobaczę. Idziesz na fajkę?

No 6 – Moja zapalniczka! Wczoraj ją zgubiłam!

No 7 – Twoja? Ahaa, no, leżała na stoliku, więc se wzięłam.

No 6 – I to ta z rysunkiem Mleczki! Oddawaj!

No 7 – Oj tam, maaasz już... Phhh.

No 2 – Co czytasz?

No 1 – Taka tam książka. Babka najpierw była striptizerką, a później została Gwiazdą Porno.

No 2 – Ooo.

No 1 – I napisała biografię.

No 2 – Oooo! Fajna?

No 1 – No. Niezła.

No 3 – Też to czytałam... Napisała książkę po to, by na końcu się pochwalić, że nadal kręci pornosy i dalej nic innego robić nie umie...

No 2 – To pożyczę później. Kto wie... Może też kiedyś coś napiszę... ;D



[INTELEKTUALISTKA]

Tak – studiuje. Tak – wie, co jest stolicą Islandii. Odróżnia Irak od Iranu. Zna angielski, ba! Zna nawet kilka języków obcych, i to na całkiem dobrym poziomie. Porozmawia o książkach, podróżach, twojej firmie, kuchni włoskiej, jedna o ekonomii, druga o sztuce, trzecia o medycynie lub prawie. Myślisz sobie – co ona tu robi? No właśnie. Trafiając do rozrywkowo- odmóżdżających włości rurkowych, Intelktualistka początkowo czuje się nieco wyalienowana...

– Majaaa.

– No?

– Co oznacza słowo „melancholia”?

– ??? Nie wiesz?????

– No, nie jestem pewna.

– Taki smutek.

– Tak właśnie mi się wydawało. Pytam ciebie, bo ty jesteś taaaka mądra...

– Aha, noo dzięki... Heh.

~~ Z ELEMENTARZA PIERWSZOKLASISTY ~~

ALA MA KOTA.

ALA MA KOTA, BO NIE MOŻE MIEĆ PSA.

ALA NIE MOŻE MIEĆ PSA, BO MIESZKA SAMA.

ALA MIESZKA SAMA, BO JEST STRIPTIZERKĄ.

ALA JEST STRIPTIZERKĄ, BO MUSI ZARABIAĆ PIENIĄDZE.

ALA MUSI ZARABIAĆ PIENIĄDZE, BY NAKARMIC KOTA.

ALA KARMIC KOTA, ŻEBY NIE ZDECHŁ.

KOT NIE ZDYCHA, BO ALA MUSI KOGOŚ MIEĆ.

ALA MA KOTA I JUŻ NIE JEST SAMOTNA.

Dziewczyny czekają. Czekanie to jedna z najbardziej nieodłącznych czynności towarzyszących profesji tancerki erotycznej. Czekają tancerki, czekają ochroniarze, barmani, kelnerki, taksówkarze dowożący na „bajzel”, prostytutki na „bajzlu”, naganiacze, szef i wszyscy inni drodzy Bracia i Siostry w jakikolwiek sposób, pośredni czy bezpośredni, związani z branżą erotyczną...

SZATNIA II

Tancerka No 2, No 3, No 5, No 7, No 9, No 10, No 12

No 10 – Mam dylemat. Mój chłopak powiedział, że jak nie rzucę tej pracy, to on mnie rzuci.

No 7 – Przecież nie brał kota w worku i wiedział, gdzie pracujesz...

No 3 – Ooo właśnie!

No 2 – Noo!

No 9 – Dokładnie!

No 10 – Tak, ale ostatnio poszedł do takiego klubu z kumplami, bo jeden z nich miał urodziny, i jedna sucz złapała go za krocze i zapytała, czy ma ochotę...

No 2 – A to szmata jedna!

No 7, No 3, No 9 – Hahahahaaaha.

No 10 – Ej, no! Nie śmieście się! Kur...y jedne spieprzyły mi związek.

No 7 – Widziałaś już tę białą suknię, trzech bachorów i codzienne obiadki, nie???

No 3 – To mógł być ten jedyny...

No 9 – Na pewno był! Hahaha.

No 7 – Patrz, ile zziałać może jedna ręka...

No 5 – A później to już reakcja łańcuchowa...

No 2 – Jaka?

No 5 – Łańcuchowa.

No 2 – Czyli że jaka?

No 5 – Aaa tam, nieważne.

No 7 – Ty, Mądra, jak koleżanka pyta, to odpowiedz, korona ci z głowy nie spadnie.

No 5 – OoK. OK. No więc. Pewnie nieraz widziałyście na filmach lub na wsiach

taką studnię z wiaderkiem na łańcuchu.

No 2 – Noo, u nas w Trzebiatkuwicie taka jest.

No 3 – Ja na cmentarzu widziałam.

No 5 – Jak wrzucasz takie wiaderko do studni i ciągniesz, to łańcuch się dźwiga i wiaderko się dźwiga, tak?

No 2 – No i?

No 5 – Ty ciągniesz łańcuch, a wiaderko się zbliża.

No 2 – No, ale jaki to ma związek z ręką na kroczu?

No 7 – Ale wy jesteście głupie, no nie, Mądra? Tyle im już tłumaczysz, a te ciotki nadal niedomyślne.

No 2, No 3 – Tylko nie głupie!!!

No 7 – Przecież to jest logiczne. Ciągniesz „łańcuch”, a „wiaderko” się podnosi. Jak w studni, tak, Mądra...?

No 5 – Ooo tak, dokładnie tak, o to mi chodziło. ;D

No 3 – I od razu to reakcją nazywać?

No 7 – No, a nie reaguje wiaderko?

No 2 – No, reaguje...

No 7 – Jeszcze nie widziałam takiego, co by nie zareagowało... ;P

No 3 – Heh, ty to też masz łeb!

No 5 – Jak będziesz już tak chwilę ciągnąć, to później z tego wiaderka wyleje się woda...

No 7 – Dlatego trzeba je tak przytrzymać, żeby się nie polać... ;D Zgadza się, Mała Mi – głuptasie jeden? Siedzi taka cicho i się durnie gapi.

No 12 – Przecież to rozpad atomów uranu, to z fizyki jest!

No 5 – Ciiii! Przestań! W zaistniałej sytuacji wersja ze studnią najlepiej obrazuje działanie obcej suczy.

No 7 – Wiesz w ogóle, która to była?

No 10 – Nie. Nie chciał mi powiedzieć ani imienia, ani jak wyglądała...

No 7 – Eee tam. Olej to. Ja dzisiaj po pracy mam do wyboru trzech i nie mogę się zdecydować. No 3 – A możesz się podzielić?

No 7 – Taa, na pewno.

[PSIAPSIÓŁA]

Ona też kopała piłkę, budowała domek na drzewie, stawiała do walki w konkursie „Czyj sik najdalszy ma trysk” i strzelała z procy do gołębi. Równa laska. Z taką chętnie poszedłbyś na piwo, poskarżył się na okrutną żonę, apodyktycznego szefa i niewdzięczne dzieci... I takie też w takich miejscach się zdarzają. Rzadko, ale, ale...



„PODCHODZI KELNERKA”

Czarny Lachon na różowym tle. Nazwa klubu jarzy się na zmianę wszystkimi kolorami tęczy. Patrzysz i myślisz sobie: iść, nie iść, iść, nie iść. Nie iść. Robisz 10 kroków. Zatrzymujesz się i udajesz zainteresowanie lekami na nadciśnienie tętnicze w witrynie apteki. Nikczemnie knujesz:

Wejdę na chwilę, wypiję piwo, popatrzę. Gośka nic nie zauważy, nikt jej nie powie. Przecież to nie jest nic złego. Pewnie, że nie jest. Przecież jej nie zdradzę, tylko posiedzę i popatrzę. Na co innego mam patrzeć? „Fakty” już się skończyły, Ania pewnie śpi, rano do przedszkola. Piersi Małgorzaty straciły swą jędrność na dobre, a po dziesięciu latach małżeństwa, patrząc na jej odrost na głowie, stwierdzam również przybliżoną datę ostatniej depilacji okolic intymnych. Dzisiaj rano miała 3-centymetrowy odrost... Od tygodnia wybiera się do fryzjera. Gośka ma taką zasadę – jak już tracić na coś czas, to lepiej zrobić pięć rzeczy naraz. Byle jak, ale pięć. Kobieta nie pojmuję tego, że mężczyzna to urodzony esteta, koneser sztuki, wzrokowiec. Ja jej tego nie powiem. Po raz n-ty nie powtórzę, że lubię wygolone. Niech żyje w swej pstrej, naiwnej – kobiecej czasoprzestrzeni. Taka dobra i taka nieświadoma. Dama w naszym salonie, kucharka w kuchni (do Makłowicza jej daleko) i kurwa – tak, ale w wyobraźni... Dzięki Ci, Panie, za możliwości, jakie nam dajesz. Wejdę, wypiję piwo, posiedzę, popatrzę. Wejdę, wypiję piwo, posiedzę, popatrzę...

– Czeeeść.

– Cześć.

– Jak masz na imię?

[Tylko posiedzę i tylko popatrzę.]

– Wojtek.

– Fajnie.

– A ty?

– Dżesika.

– Ooo, ładnie, to twoje prawdziwe imię?

– Tak.

– Naprawdę?

- Nie.
 - To jak masz na imię?
 - Powiem ci, jak kupisz mi drinka.
 - Drinka?
- Podchodzi kelnerka.
- Dobry wieczór panu.
 - Dobry wieczór.
 - Czy chciałby się pan czegoś napić?
 - Tak, poproszę piwo.
 - A coś dla Dżesiki? Mamy w karcie menu listę specjalnych drinków, jakie dziewczyny mogą tutaj pić.
 - Można zobaczyć?
 - Proszę.
 - Ile???
 - To są te droższe, ale może pan kupić inny. Najtańszy kosztuje 100 złotych.
 - 100 złotych???
 - Tak.
 - Co to za drink??? Orange juice, blue curacao, lime. Tam nawet nie ma alkoholu...?
 - Płaci pan nie za drinka, tylko za towarzystwo dziewczyny.
 - Aaa, towarzystwo...
 - Tak że jeżeli pan chce, żeby dziewczyna z panem została, musi pan kupić jej drinka.
- Lachon robi wielkie, maślane oczy, błagalnie, niczym kotek ze Shreka, wyczekuje Twojej odpowiedzi.
- Myśli: „No co, Polaczku, nie stać cię, nie? Przyszedłeś wypić se piwko i na cycki popatrzeć, frajerze jeden...”.
- Myślisz: „Cholera! Ja piernicę, ale drogo w tym lokalu!”.
- A piwo ile kosztuje?
 - 20 złotych.
 - 20 złotych??? Dżesiko, to może napijesz się piwa?
 - Nie lubię!
- Kłamię Lachon przebiegły, wszystkie kłamią.

– Niestety, dziewczyny mogą pić tylko te drinki, które są na liście.
Gęba Lachona zmienia swój wyraz w przeciągu ułamka sekundy. To już nie jest kotek ze Shreka ani słodka Barbie. Lachon to okrutna i bezlitosna laleczka Chucky. Widzi twoją słabość i przewierca twój mózg na wylot diabelskim, złowieszczym wzrokiem. Wymiękasz i mówisz: „No dobrze”. Byleby uspokoić Lachona i pozbyć się tej atmosfery grozy, którą pani X – Kelnerka i pani Y – Laseczka-Dupeczka wytworzyły. Zmutowane, materialistyczne chromosomy go-go. Jest ci przykro, bo to jednak stówa. Z drugiej strony, jak przystało na fajnego kolesia, którym przecież jesteś, pożałowanie jednego drinka dziewczynie byłoby czymś podłym. Byłoby, no nie? Panowie, przecież to tylko jeden drink, nic więcej. Po pięciu minutach kelnerka przynosi twoje piwo i małego drineczka dla Lachonka. Płacisz, wzdychasz ciężko i kierujesz swój niepewny wzrok na NIĄ. Laseczka-Dupeczka cieszy się jak małe dziecko... Nie minęły trzy minuty, jak jej soczek się skończył. Podchodzi KELNERKA – terminator z motorkiem w tyłku. Według mnie odrzutowym. Podziwiam refleks i sokole oczko. Oczywiście pyta:

– Może następny drink dla dziewczyny?

– Nie, dziękuję.

– A może jednak?

Lachon nadyma buzię. Jeeezu, jaka ona słodka! Cukiereczek mój!

– Nie teraz, za chwilę...

UFFF! Kelnerka nie protestuje, robi w tył zwrot i odchodzi. Laseczka-Dupeczka zbliża się do mego ramienia i szepcze mi do ucha, ledwo tłumiąc łyzy:

– Wojtek, wiesz, muszę ci coś powiedzieć...

– No, słucham, mów. Przepraszam za tego drinka, ale...

– Bo wiesz, chodzi o to, że ja nienawidzę tego, ja wiem, że to, co robię, nie jest dobre, ale to jest jedyny sposób, w jaki mogę pomóc chorej mamie...

– Chorej mamie?

– Tak. Mama ma nowotwór, tata zginął w wypadku parę lat temu. Nie mam żadnego rodzeństwa i jestem jej jedyną ostoją, wiesz? – Lachon wybucha płaczem.

– NIE! NIE!!! NIE!!!! Tylko nie płacz! K...a, musiała się poryczeć. Cholera jasna.